

Scjentologia nie jest niedorzeczna

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**



5 maja b.r. na Rondzie ONZ w Warszawie scjentologowie zainauguowali akcję propagandową mającą otworzyć nowy etap rozwoju scjentologii w Polsce. Oficjalnie inicjatywa była określona jako Objazd Ochotników Dobrej Woli. Jak zostaną przyjęci w Polsce? Czy wobec dużej katolicyzacji społeczeństwa trudno będzie im pozyskać wyznawców, czy też przeciwnie, trafią na podatny grunt oceanu naiwności rodaków lub znudzenia siermiężnym katolicyzmem? Co właściwie jest groźnego w ekspansji tego specyficznego wyznania opartego na legendach *science-fiction*?

Informacje ogólne

Norbert Pottnoff, były wysoki oficer scjentologii w Niemczech, określa scjentologię jako totalitarny i antydemokratyczny ruch o celach antypaństwowych. Frank Flinn (Washington University, St. Louis, Missouri) określił scjentologię mianem „technologicznego buddyźmu”. **Kościół Scjentologiczny można scharakteryzować jako związek religijny, ale także polityczno-biznesowy, o charakterze ezoterycznym, o wielu stopniach wtajemniczenia, w dużym zakresie elitarystyczny, ekskluzywistyczny, ściśle szlerychizowany, odwołujący się do nowoczesnej mitologii (ufologia [1]).** Można wreszcie uznać scjentologię za bardzo charakterystyczny wykwit amerykańskiej mentalności i dewocji, czego najdobitniejszym symbolem jest zaangażowanie w ruch szeregu znanych twarzy z Hollywood [2] (T. Cruise, J. Travolta, N. Kidman, K. Alley, A. Archer, K. Preston, P. Presley, I. Hayes).



Kościół Scjentologiczny to wreszcie jeden z najbogatszych i najdynamiczniejszych związków wyznaniowych, który obecnie ma kilka milionów członków w 159 krajach i tysiące placówek. Z drugiej jednak strony tam gdzie jest poddawany szczególnym represjom, tam traci wpływy, np. w Niemczech było niegdyś 30 tys. scjentologów, podczas gdy dziś ich liczba spadła do ok. 12 tys.

Tom Cruise — wytrwały kaznodzieja scjentologii. Jego zaangażowanie jest przedmiotem licznych drwin. Zob. ScienTOMogy.info

Główna kwatera ruchu mieści się Gilman Hot Springs (130 km od Los Angeles). Z kolei w Clearwater na Florydzie jest całe miasto scjentologów. W Europie centrum znajduje się w Kopenhadze. W niektórych krajach europejskich działalność Kościoła Scjentologicznego jest ograniczana, m.in. w Niemczech, Francji, Rosji. Zob. więcej: [Scjentolodzy wygrali sprawę sądową w sprawie inwigilacji przez niemiecki wywiad.](#)

Obecnym prezydentem Międzynarodowego Kościoła Scjentologicznego jest Heber C. Jentsch, były mormon i absolwent Uniwersytetu Utah. Wydają takie czasopisma jak „Advance”, „Auditor”, „Crusader”, „Freedom”. Symbolem scjentologii jest wydłużona litera „S” z dwoma trójkątami.

Struktura organizacyjna

Naczelnymi organizacjami scjentologicznymi są:

- **Międzynarodowy Kościół Scjentologii** (Church of Scientology International, CSI) — kalifornijski powszechny związek religijny, swoisty scjentologiczny „Watykan”, powstał z inicjatywy L. Rona Hubbarda w 1953 r. i do 1966 r. zarządzany był jednoosobowo. Jednostkami lokalnymi kościoła są **misje**, a większe — **orgi**.

- **Centrum Religijnej Technologii** (Religious Tehnology Center, RTC) - zostało założone w 1982 r. przez Kościół Scjentologiczny do kontrolowania użytkowania znaków towarowych, symboli oraz tekstów scjentologicznych (RTC jest właścicielem tych znaków towarowych i praw autorskich do wszystkich dzieł Hubbarda), jest niezależne od Kościoła Scjentologicznego i poza ochroną religii scjentologicznej ma także strzec ortodoksji w łonie Kościoła.

- **Międzynarodowe Stowarzyszenie Scjentologów** (International Association of Scientologists, IAS) — założone w 1984 r. do ochrony scjentologii i scjentologów; zajmuje się też gromadzeniem milionów dolarów od swych członków, prowadzi kampanie społeczne przeciwko psychiatrii.

- **Sea Org** - specyficzny org, organizacja morska, elitarna organizacja o charakterze paramilitarnym założona w 1967 r., mająca strzec dyscypliny wewnątrz kościoła; z jednej strony jest to swoista policja, z drugiej jakby zakon w łonie kościoła, takie scjentologiczne Opus Dei. Kontrakty z Sea Org podpisywane są na kilka milionów lat (obejmują także przyszłe wcielenia...). „Strażnicy” z Sea Org zajmowali się m.in. inwigilacją wrogów, czyli krytyków scjentologii. Po skazaniu szefowej „strażników” za przestępstwa na korzyść scjentologii Hubbard rozwiązał pion strażników w Sea Org i zastąpił go SOCO, czyli Social International. Ciałem nadzorczym w stosunku do Sea Org jest RTC.

Organizacjom tym podlega szereg mniejszych stowarzyszeń, jak:

- [Narconon](#) — walczące z narkomanią;
- [World Institute of Scientology Enterprises](#) (WISE) — organizacja zrzeszająca przedsiębiorców scjentologicznych, mająca za zadanie rozszerzanie wpływów scjentologii w biznesie, przemyśle i polityce; członkowie związani są umowami licencyjnymi na stosowanie „technologii”; podlega RTC;
- [Association for Better Living and Education](#);
- Concerned Businessmen's Association;
- New Era Publications;
- Saint Hill Foundation.

Scjentologia w Polsce

Jeśli chodzi o Polskę, to scjentologowie organizują w większych miastach wykłady i seminaria (Wrocław, Kraków, Warszawa, Gdańsk, Lublin, Białystok). Nie udało im się jednak jak dotąd zarejestrować jako związek wyznaniowy (w 1993 r. wniosek upadł z powodu braku wymaganej do rejestracji liczby osób), choć we Wrocławiu zarejestrowano Centrum Dianetyki. Według dra Paska z Instytutu Religioznawstwa UJ polscy scjentologowie działają głównie jako stowarzyszenia i spółki zajmujące się m.in. odnową psychiczną, psychoterapią. Rozsyłają swoje publikacje, m.in. broszurę *Droga do szczęścia*, których wydawcą jest Patronackie Stowarzyszenie Penitencjarne „Patronat” z Białegostoku.



Zła prasa

W związku ze złą prasą bardzo często nie występują jawnie, lecz maskują się pod różnymi organizacjami o charakterze charytatywnym i doskonalącym osobowość.

Odnosnie do złej prasy, duży i nagłośniony artykuł na temat scjentologii ukazał się niedawno w „Newsweeku” (J. Danielwicz, D. Malesa, *Scjentolodzy wchodzą do Polski*, 16/2006). Jego autorzy twierdzą, że z powodu skandali i kontrowersji scjentolodzy unikają nazywania siebie Kościołem a głoszonej przez siebie doktryny — religią, a także unikają — w krajach katolickich - używania swego krzyża. Nie odpowiada to jednak prawdzie, przynajmniej wizerunkowi, jaki tworzy wokół siebie scjentologia w Polsce. Na swej głównej stronie polskojęzycznej humanitarnywolontariusz.pl

wyraźnie podkreślają, że są religią, eksponują też symbol krzyża (choć jest on tylko symbolem 8 dynamik a nie samej scjentologii). Działanie pod szyldem religijnym umożliwia przecież odwoływanie się do wolności religijnych w przypadku trudności w danym kraju. Jedynie przy rekrutacji wiernych początkowo najczęściej łąwią na haczyk „doskonalenia osobowości”, „rozwiązywania kryzysów duchowych” itp. (Zob. [kurs dianetyczny dla sekretarek](#)).

Na tym etapie Scjentolodzy przed swą inauguracją w Warszawie zadbali o dobrą reklamę. Duża tablica reklamowa z ul. Waryńskiego w Warszawie

Błędna jest też teza autorów o tym, jakoby scjentologia była „religią bez Boga” - często wśród zwłaszcza religijnych krytyków pojawia się ta nieprawdziwa informacja, która służy na ogół domorosłym krytykom do podważania religijnego charakteru scjentologii (tak jakby zresztą religia nie mogła się obejść bez boga, *vide* buddyzm). W przypadku „Newsweeka” jest to o tyle ciekawe, że w innej części artykułu wskazuje się wyraźnie, że krzyż scjentologiczny odnosi się także do Boga. Zdecydowanie nierzetelna jest też informacja o liczbie wyznawców, czerpana bezkrytycznie ze źródeł scjentologicznych, przez żadnego poważnego badacza nie traktowana poważnie. Najgorszym nadużyciem zahaczającym o manipulację jest jednak pomieszczenie scjentologii z „sektą scjentologiczną”: autorzy opisują naganne praktyki Kościoła Scjentologicznego publikując jednocześnie fotografie osób, które z nim nie mają nic wspólnego, a jedynie praktykują scjentologię (to tak jakby mylić/utożsamiać pojęciowo chrześcijaństwo i Kościół Katolicki). Zob. więcej [Protest do artykułu](#). Artykuł został sklecony z różnych źródeł, niestety, nie zawsze rzetelnych.

Jednym z ciekawych zarzutów wobec Kościoła Scjentologicznego jest to, że „chcą opanować świat”, wchodząc w jak najwięcej sfer życia społecznego. Zarzut jest o tyle niepoważny, że większość kościołów ma takie pragnienia i mniej lub bardziej udanie dąży do tego. W przypadku scjentologów zarzut ten się podnosi chyba głównie dlatego, że są skuteczniejsi niż inni (bardziej makiaweliczni także...). Oskarża się więc ich za skuteczność. Jest czymś oczywistym, że scjentologowie, którzy kierują swe nauki raczej do „górných warstw” społecznych (przynajmniej ekonomicznie), uzyskują więcej wpływów społecznych niż np. Świadkowie Jehowy, choćby tamci mieli większą liczbę wiernych, choć pochodzących raczej z „niższych warstw” społecznych.

Początki

Początki scjentologii oraz jej założyciel są wyjątkowo mało nobliwie. **L. Ron Hubbard**, średniej klasy ale dość poczytny pisarz opowieści science-fiction, wymyślił pseudonaukę pod Racjonalista.pl



nazwą dianetyki, która miała być alternatywą dla psychologii i psychoterapii. Po kilku latach dobudował do tego „teologię”, która była zlepkiem prozy science-fiction o kosmitach i elementów różnych tradycyjnych nurtów religijnych (głównie buddyzm i taoizm). Pseudonauka (dianetyka) obudowana neoteologią (opowieść o Xenu, Thetanach, wcieleniach itd.) dała scjentologię, która następnie została ujęta w ramy organizacyjne Kościoła Scjentologicznego przy którym powstało szereg różnych organizacji parawanowych.

Differentia specifica

O specyfice scjentologii nie przesądza jedynie bardzo oryginalna teoria religijna dostosowana do wrażliwości intelektualnej odbiorcy produkcji hollywoodzkich, a nazwana przeze mnie **neoteologią**, ale także jej komercyjny charakter zgodny z logiką ponowoczesności i „supermarketu religijnego”, gdzie za wszystko się płaci, nawet za „dobra duchowe”, czy może nawet, jak w przypadku scjentologii, głównie za „dobra duchowe”, bo te w scjentologii ceny mają wcale wysokie i aby się nie zrujnować kolejnymi stopniami wtajemniczenia warto być przynajmniej w wyższej warstwie klasy średniej, choć optymalny „target” to klasa ludzi zamożnych i ambitnych. Mało jest kościołów i sekt zaprojektowanych głównie na wyższe i najwyższe warstwy społeczne. Oczywiście nie chodzi tutaj o elity intelektualne, bo te, zwłaszcza w Europie, są mało podatne na opowieści o złych kosmitach i międzygalaktycznych bohaterach.

Podkreślmy jednak wyraźnie, że neoteologia zdecydowanie lepiej przemawia do przeciętnego konsumenta dóbr duchowych czasów ponowoczesnych swą metanarracją niż teologia tradycyjna. Ciekawe są również ceremonie „przejścia” w Kościele Scjentologicznym (chrzciny, ślub, pogrzeb). Dominujący w nich aspekt humanistyczny mógłby nawet stanowić inspirację dla rytów czysto humanistycznych.

Częścią nauki scjentologicznej jest też [58 Aksjomatów](#), czyli zespół wymyślonych koncepcji, głównie o charakterze ontologicznym, mających ujmować korelacje między thetanem i MEST (materia, energia, przestrzeń, czas).

Neoteologia scjentologiczna

Poza praktykami psychoterapeutycznymi scjentologowie zrzeszeni w Kościele mają także pewien zespół wierzeń, który to jest najczęściej wykorzystywany do ośmieszania scjentologii. Owe wierzenia nie są tak wyeksponowane w praktyce scjentologicznej i przekazywane są wyznawcom dopiero na wyższych stopniach wtajemniczenia (OT III). Jak widać więc nawet scjentologia, która mieni się być „technologią doskonalenia duchowego” lub „filozofią religijną stosowaną”, nie obywa się bez mitów o pochodzeniu człowieka.

A było to tak...

75 mln lat temu żył „kosmiczny baron” imieniem Xenu, w którego władaniu znajdowało się 76 planet w naszej części galaktyki. Ów Xenu stanął przed problemem znacznego przeludnienia owych planet, z których każda liczyć miała bez mała 178 mld istot. Nazbyt radykalna polityka demograficzna Xenu miała zeń uczynić satrapę i doprowadzić do upadku. Zwołał on otóż swoich podwładnych na rzekomą weryfikację podatków, ale zamiast tego podstępnie wstrzyknął im — przy pomocy psychiatrów (co nie jest bez znaczenia!) — alkohol zmieszany z glycolem, by wywołać paraliż. Następnie upakował swe ofiary do statków kosmicznych, które skierował na *Teegeeack* znaną dziś jako Planeta Ziemia. Otumanione ofiary poukładał następnie wokół wulkanów, w których jednocześnie umieszczono bomby wodorowe. Po odpaleniu bomb miała miejsce hekatomba. Eksplozja spowodowała jednak wyzwolenie się tzw. thetanów, czyli dusz, które również musiały być unieszkodliwione, aby zapobiec ich powrotowi na swe planety. Za pomocą wysokiej elektroniki Xenu wyłapał więc thetany i je uwięził w specjalnych listwach. Nie koniec jednak na tym niecnego planu Xenu. Uwięzione dusze zostały następnie poddane *implantingowi*, czyli swoistej intensywnej indoktrynacji polegającej na wyświetlaniu im trójwymiarowych obrazów, które pouczyły o tym, jak „powinno” wyglądać życie i wtłaczając im cały szereg mylnych wiadomości na ich własny temat. M.in. wszystkie thetany zostały pouczone, że kiedyś były Bogiem, Diabłem i Chrystusem. Przed tą hekatombą thetany były bardzo mocne, dzięki swoim myślom i wyobrażeniom mogły sobie stworzyć wszystko, czego zapragnęły. Po tym wszystkim biedne thetany zaczęły się grupować, a dążąc do zagnieżdżenia się w jakiejś materialnej powłoce pozajmowały niewielką liczbę ciał pozostałych na *Teegeeack*. Xenu koniec końców upadł, lecz

nie zmieniło to niczego w egzystencji thetanów. Wydarzenie to znane jest scjentologom jako **"Incydent II"**, zaś traumatyczne wspomnienia z tym związane jako **Ściana Ognia** lub **implant R6**.

Dalsza część historii jest już oczywista. Jako ludzie jesteśmy więc siedliskiem gromad thetanów (za błąd jednak uznaje się twierdzenie, że „mamy w sobie thetany”, według scjentologii sami jesteśmy thetanami, które kontrolują ciało i umysł). Po śmierci naszego ciała thetany potrzebują ok. 20 lat na znalezienie kolejnego, choć jeśli popełnią w poprzednim ciele zbyt dużo błędów, to może być i tak, że nowego sobie nie znajdą. Tak powstają historie o duchach i upiorach. Kiedy to zrozumiemy i podejmiemy odpowiednie środki zaradcze, które odkryła nam scjentologia, mamy szansę wyczyścić się z mistyfikacji, jakie nawszczepiał nam przed milionami lat niegodziwy Xenu, mamy szansę na poznanie siebie, osiągnięcie pełnego potencjału i ostatecznie wyzwolenie się.

Nie było dotąd za wiele prób ubierania science-fiction w szaty religijne, stąd wielu śmieszy ten mit. Mówi się więc, że scjentologowie są jakoś nadzwyczajnie naiwni, że wierzą w jawne niedorzeczności. Uważam jednak te oceny za jawnie niesprawiedliwe. Prawdopodobnie większa część ludzkości wierzy w co najmniej równie niedorzeczne, a często i dużo bardziej niedorzeczne mity religijne, ale taka krytyka wobec nich jest kwitowana oburzeniem i wezwaniem do szanowania „tradycji religijnych”. Tak naprawdę większość religii ma równie niedorzeczne mity religijne, które jednak wraz z procesem systematycznej indoktrynacji od najwcześniejszych lat powszednieją w swym oderwaniu od realizmu, po prostu nie dostrzega się na co dzień, że dla kogoś z zewnątrz uwierzyć w owe „tradycje” jest tak trudno, jak dla nas w mity scjentologiczne. Co więcej, mity scjentologii są bardziej uwspółcześnione, więc w sytuacji hipotetycznej przedstawienia mitów chrześcijańskich i scjentologicznych jakiemuś mieszkańcowi zachodniej kultury, który jakimś cudem nie tylko nie znałby mitologii scjentologicznej, ale i chrześcijańskiej, prawdopodobnie uznałby, gdyby miał odpowiednią podatność na mity religijne, że bardziej sensowny jest mit scjentologiczny. Bądź co bądź statek kosmiczny wydaje się być bardziej dorzeczny niż rydwan ognisty i pióro archanioła, piętno rozgrywek międzyplanetarnych wydaje się też ociupinkę bardziej wiarygodne niż zakusy węża wokół zakazanego owocu. Nawet jeśli dziś towarzyszą nam bardziej wysubtelnione wyobrażenia na temat Adama i Ewy, to z pewnością i scjentologia ma swoje bardziej wysubtelnione i alegoryczne interpretacje, należy tutaj pamiętać bowiem, że relacjonując to opieramy się głównie na ich strywializowanych i pozbawionych niuansów obrazach. Najbardziej zwulgaryzowane wersje tego mitu nie są z pewnością tym, co kołacze się w świadomości „wtajemniczonych”. Jeden z nich tak ujmował cały ten melanz teologiczny scjentologii: „Akceptuję to na razie jako teorię, jako objaśnianie modelu. Gdybym o tym jednak opowiadał osobom niewtajemniczonym, stojącym z boku, to uważaliby mnie z pewnością za wariata. Przed kilkoma miesiącami byłbym chyba sam tak zareagował”.

Wniosek z tego jest więc taki, że nie mamy prawa ośmieszać scjentologii, mówić o jej rzekomej niedorzeczności czy kpić z naiwności jej wiernych. Takiego prawa nie mamy. No, chyba że jesteśmy wolnomyślicielami...

"Technologia" scjentologiczna

I dynamika — dążenie do przetrwania naszej jaźni, samego siebie.

II dynamika — przetrwanie poprzez potomstwo, dynamiką tą jest więc akt seksualny oraz rodzina.

III dynamika — przetrwanie poprzez pewną grupę bliską nam (np. szkoła, klub, drużyna, miasto, naród).

IV dynamika — przetrwanie poprzez gatunek ludzki.

V dynamika — przetrwanie jako ziemską formą życia.

VI dynamika — przetrwanie jako część świata fizycznego (komponenty tego świata to materia, energia, przestrzeń, czas).

VII dynamika — przetrwanie poprzez duszę lub to co duchowe, np. nasze idee, koncepcje, dzieła.

VIII dynamika — przetrwanie poprzez Najwyższą Istotę.

Ośmiu dynamikom podporządkowana jest cała etyka scjentologiczna, choć scjentologia nie wkracza dogmatycznie w sferę ósmej dynamiki — to, jak ktoś wierzy

w taką sferę przetrwania to jest jego osobista sprawa (choć jednak powinien wierzyć). Symbolem owych ośmiu dynamik jest ośmioramienny krzyż.

Mianem „technologii” w żargonie scjentologów określa się zespół praktyk podbudowany pewnymi teoriami quasipsychologicznymi, mających prowadzić do oczyszczenia i zwiększenia swego potencjału. Zwiększanie skuteczności i pracowitości jest środkiem do **najwyższej wartości etycznej scjentologów — Przetrwania**. Wszystkie nasze działania mają być dynamizowane właśnie żądzą przetrwania. Scjentologowie nie ograniczają jednak tego pojęcia do jednego wymiaru, lecz wyróżnili **osiem tzw. dynamik** (cztery dianetyczne i cztery scjentologiczne), czyli napędów poprzez które dążymy do przetrwania — im więcej z nich realizujemy poprzez nasze działania tym lepiej.

Każda w zasadzie religia w swych założeniach ma takie haczyki, które mają przekonywać każdego potencjalnego wyznawcę o tym, że owej religii niezbędnie potrzebuje i to nie tyle ze względu na „prawdy” jakie dana religia ma deponować, ale dla celów czysto praktycznych: zbawienia, uzdrowienia, rozgrzeszenia itd. Katolicyzm głosi więc, że wszyscy rodzimy się grzeszni, obarczeni grzechem Adamowym i tymi pozyskanymi już z własnych zasług, lecz dzięki Kościołowi na owe grzechy można znaleźć niezawodny sposób. Podobne założenie, choć trzeba przyznać, dużo praktyczniejsze i skierowane na doczesność, zawiera także doktryna scjentologiczna. Przyjmuje ona, że **wszyscy jesteśmy, mówiąc dosadnie, wyjściowo chorzy psychicznie, osłabieni w swym potencjale psychointelektualnym oraz zmistyfikowani**. Dzięki „technologii” scjentologicznej mamy szansę najpierw się wyczyścić („wyzerować”, **clear**) a następnie podążyć ścieżką rozwoju duchowego. Potencjalny adept przekonuje się o tym z ankiety, która jest nieodzownym elementem pozyskiwania nowych wyznawców: jest to ankieta osobowościowa zawierająca ok. 200 pytań, po odpowiedzi na które dowiadujemy się, że mamy problemy psychiczne i osobowościowe na które scjentologia jest lekarstwem.

Scjentologowie przyjmują porównanie umysłu do komputera, przy czym uważają, że jest on wyjściowo uszkodzony i wymaga reparacji. Przede wszystkim zawiera wirusy i nieuporządkowane dane. Błędne dane można z łatwością wymazać. Są to tzw. **engramy** i tworzą **„umysł reaktywny”**, w przeciwieństwie do **„umysłu analitycznego”**. Umysł reaktywny potrafi tylko rejestrować fakty, złe emocje, które kumuluje jako stresy, z kolei umysł analityczny potrafi analizować i rozwiązywać problemy. Przewyciężanie umysłu reaktywnego i dążenie w kierunku pełni umysłu analitycznego jest ścieżką doskonalenia. Pewną odmianą engramów są tzw. **implanty**. Implanty to są engramy wszczepiane do umysłu z rozmysłem i złymi intencjami (najpoważniejszym z nich jest implant R6, związany z Incydem II).

Stąd właśnie tak duży nacisk w scjentologii na różnorakie mniej lub bardziej wartościowe i przydatne **kursy doskonalenia osobowości**. Pomijając to, że kursy owe są drogie, ich wartość jest różna, często co najmniej dyskusyjna, ale nie można zakładać, że wszystkie one są bezwartościowe, część z nich opiera się na dorzecznym założeniach psychologicznych i motywacyjnych, inne oparte są na teoriach pseudonaukowych. „Wszystko to wydaje się raczej **rodzajem psychoanalizy drugiego gatunku**” (Maurice C. Burrell). Z pewnością uderza ich praktycyzm, jak na podbudowę mitologiczną. Wiele religii wywodzi ze swych teorii szereg kompletnie bezcelowych dla życia „ziemskiego” praktyk, jak leżenie krzyżem, kłanianie się przed posągami świętymi, kropienie świętą wodą, samobiczowanie itd. Scjentologia obiecuje za to dzięki swoim praktykom: będziesz lepszym biznesmenem, będziesz lepiej się komunikował z ludźmi, rzucisz nałóg, zwiększysz współczynnik swojej inteligencji, poprawisz swoje życie małżeńskie, będziesz skuteczniejszy, wygrasz! Jak wspomniałem, owe kursy i praktyki doskonalenia z pewnością nie są bezwartościowe, swą skutecznością mogą być bliskie typowym czysto komercyjnym kursom doskonalenia osobowości. Są tam zresztą nie tylko kursy „dla ducha”, ale i treningi dla ciała, np. tzw. *rundown*, który ma „uwalniać ciało z wszystkich trujących związków”. Polega to na dwutygodniowym maratonie w saunie połączonym z bombą witaminową. Drogie (w latach 80. w Niemczech kosztował 3 tys. DM) i o wątpliwej przydatności.

Haczyk scjentologiczny polega jednak na tym, że są one zbudowane w pewną piramidę, adept ma wrażenie wspinania się na coraz wyższe szczeble i coraz trudniej jest mu na pewnym etapie powiedzieć dość. Masz być lepszym biznesmenem oczywiście po to, abyś mógł kupować wyższe poziomy, droższe kursy...

Podstawowym celem praktyk scjentologicznych jest stan *clear*, czyli wyczyszczenie.

Kluczową praktyką umożliwiającą osiągnięcie stanu *clear* są tzw. **auditingi**, czyli swoiste sesje psychoterapeutyczne, mieszanka złożona z przesłuchania, hipnozy, spowiedzi i najróżniejszych form terapii. Jego zadaniem jest wymazanie z umysłu reaktywnego engramów (nieporozumienia, przykre emocje, strach, strach porodowy itd.). Osiągnięcie stanu *clear* jest uzależnione od tego, ile adept jest skory wydawać na to pieniędzy. „Skąpcy” na stan *clear* mogą pracować i po kilka lat. Dopiero po osiągnięciu *clear* można wspinać się po kolejnych szczeblach wtajemniczenia ku wyzwolonemu thetanowi. Po stanie *clear* są więc kolejne **stopie wtajemniczenia** oznaczone jako **OT**, czyli **Operujący Thetan**. Stopni OT jest 15, z czego członkowie Kościoła poznać mieli jak dotąd osiem z nich.

Cały ten zespół praktyk związanych z auditingiem i kursami określany jest **Mostem do Pełnej Wolności** (*Bridge to Total Freedom*) lub po prostu Mostem. Jako że pełen Most jest bardzo drogi, więc sfinansować go można na trzy sposoby: z własnej gotówki, pracując niewolniczo i z pełnym oddaniem na rzecz Kościoła, albo kaperując wielu jak najzamożniejszych ludzi.

Nie trzeba być od razu członkiem Kościoła, aby uczestniczyć w poszczególnych programach i kursach. Umowę o członkostwo podpisuje się na pewnym etapie drogi. Stąd więc liczba członków Kościoła nie pokrywa się w zasadzie z liczbą praktykujących scjentologię (a warto pamiętać, że są jeszcze scjentologowie niezwiązani z CSI).

Auditing i różnorodne kursy doskonalące są podstawowymi praktykami oferowanymi przez scjentologię, jednak istnieją także praktyki bliskie tradycyjnym kościołom, jak ceremonie chrzcin, ślubów i pogrzebów, swoiste nabożeństwa niedzielne. Te ostatnie to tzw. **sunday service**. Rozpoczynają się one od odczytania [scjentologicznego wyznania wiary](#), następnie prowadzący odczytuje krótki artykuł wielebnego Rona na dany dzień, po czym wygłasza „kazanie” oparte na dziełach Założyciela. Po owym kazaniu następuje tzw. *group processing*, czyli quasimedytacyjne ćwiczenie polegające na wielokrotnym powtarzaniu jakiegoś fragmentu o charakterze motywacyjnym (np. „znajdźcie w sobie coś, co potraficie zaakceptować”; „znajdźcie w sobie więcej rzeczy, które potraficie zaakceptować”; „znajdźcie w sobie coś, co inni mogliby w was zaakceptować” itd.). „Nabożeństwo” kończy się [Modlitwą o Pełną Wolność](#).

Psychomanipulacje

Zrównanie neoteologii w prawach do tolerancji z klasyczną teologią, nie oznacza, że rezygnujemy z dalszej krytyki tej grupy wyznaniowej. Najpoważniejszym zarzutem wobec Kościoła Scjentologicznego jest kwestia psychomanipulacji i totalitarnych praktyk.

Kościół Scjentologiczny ingeruje bardzo głęboko w życie prywatne swych członków, podobnie jak w przypadku numerariuszy Opus Dei: kontrola korespondencji, infiltrowanie i ograniczanie kontaktów z osobami „z zewnątrz”, zwłaszcza jeśli wyrażają one jakiegokolwiek wątpliwości pod adresem scjentologii, członkowie są wzywani do ich zrywania, wewnątrz wspólnoty praktykowane jest szpiegostwo i donosicielstwo o nieprawidłowej postawie (np. jakakolwiek krytyka władz Kościoła). Przy pomocy tzw. e-metru [3], który ma służyć do diagnozy „złych emocji”, *de facto* prowadzi się także i testy członków na „wykrywaczu kłamstw” (Zob. Potthoff, s. 183). Jednym z „przestępstw” (*overts*) jest mieszanie praktyk scjentologicznych z innymi, które obejmuje scjentologia, np. nowoczesną wiedzę medyczną. Tworzy się poza tym atmosferę obłączonej twierdzy, co zresztą nie jest szczególnie trudne o tyle, że scjentologia faktycznie poddawana jest wszędzie atakom, co tylko umacnia jej członków w determinacji. To przecież ludzie „umysłowo chorzy”, którzy atakują wściekle tych, co chcą się leczyć, czyli scjentologów. Scjentologowie tworzą dość zamknięte społeczności, starają się wzajemnie się wspierać, w miarę możliwości kontakty utrzymują tylko ze sobą, łącznie z kontaktami biznesowymi i zawodowymi. Jednocześnie zobowiązują się nie korzystać w sporach między sobą z sądów państwowych, odwołując się tylko do sądów scjentologicznych.

„Kto chce totalnej wolności, musi akceptować totalną dyscyplinę — w przeciwnym razie scjentologia zginie” — głoszą wewnętrzne zasady. Bardzo często w imię abstrakcyjnych, „totalnych”, „absolutnych” wartości związku religijne niszczą wartości zwykłe.

Wewnątrz Kościoła istnieje też rygorystyczne tropienie „przestępstw” i „wykroczeń” czyli ciężkich i lekkich naruszeń „etyki”, czyli zasad scjentologicznych. Funkcjonują specjalne komórki organizacyjne oraz funkcjonariusze (oficerowie Sea Org) zajmujący się tylko tym. Ponurą sferą scjentologii są tzw. obozy rehabilitacyjne, gdzie swe kary odbywają „przestępcy”

z Sea Org (tzw. [Rehabilitation Project Force](#)). Oto fragment książki Potthoffa:

"Susan zaczyna płakać i tonąc we łzach opowiada mi o swoim cierpieniu. Wysłano ją wtedy do Kopenhagi, aby tam dostała się natychmiast do obozu rehabilitacyjnego. Pędziła tam nędzny żywot w starej, ciemnej kotłowni wraz z kilkoma 'przestępcami' z zakazem prowadzenia rozmów z kimkolwiek, źle odżywiana, pozbawiana wystarczającej ilości snu. Beata oskarżyła ją o poważne naruszenie etyki, a ponieważ nie wiedziała wcale, jakiego rzekomego przestępstwa miała się dopuścić, jej słuszny opór przeciw temu traktowaniu powodował coraz surowsze sankcje.

Wstrząśnięty, słucham jej opowiadania. Czy to można nazwać etyką, kiedy łamie się człowiekowi kręgosłup, poniża go i męczy?

- Dlaczego po prostu nie uciekasz?

- Co właściwie mogę zrobić? Jeśli stąd ucieknę nie dadzą mi już nigdy żadnej szansy. Jeżeli oficer do spraw etyki oświadczy, że naruszyłam etykę, a wskazania na e-metrze to potwierdzą, przyznają mu rację. Nie mam też pojęcia co mogło się kiedyś wydarzyć na mojej ścieżce czasu. Ron [Hubbard] mówi, że technologia funkcjonuje i będzie nas chronić." (s. 185)

I dalej: "Przypominam sobie opowiadania Susan o obozie karnym, a także opisy obozu karnego w Kalifornii, o których czytałem w pismach 'Wolnej Strefy' [4]. Stosuje się tam m.in. specjalną karę, która polega na bieganiu przez cały dzień wokół dwóch drzew pod promieniami palącego słońca. Delikwentom wypadają nawet po takich karach zęby, ponieważ ich organizmy zostają krańcowo wyczerpane" (s. 198).

Nie jest tak, że od razu każdy zainteresowany jest informowany o całości praktyk i stylu życia, jaki wymusza od adeptów scjentologia. Poznaje się tym więcej, im wyżej w hierarchii się jest, a najbardziej znamienici członkowie, skupieni w Celebrity Centers, niemal w ogóle nie poznają całej tej „prozy” funkcjonowania Kościoła Scjentologicznego. Potthoff pisze dalej: „Mam na myśli przede wszystkim wzrastającą stale dyscyplinę, która zaczyna nas obejmować jak żelazna obręcz. Te wyrostki, prawie jeszcze dzieci, biegające po Kopenhadze i wykrzykujące rozkazy, zaczynają mnie przyprawiać o bóle głowy, cierpię na sny lękowe. Im wyżej się pnę w hierarchii, tym częściej spotykam się z jeszcze większym, ślepym fanatyzmem" (s. 187).



Warto dodać, że te wszystkie praktyki na ogół są przez członków akceptowane. Potthoff, który stał bardzo wysoko w hierarchii scjentologicznej, a po wystąpieniu stał się znanym demaskatorem scjentologii, w scjentologię zwałpiał dopiero wtedy, gdy przełożeni nakazali mu napisać donos na własną żonę, który miał ją odesłać do obozu rehabilitacyjnego. Bezpośrednią zaś przyczyną dezercji był ...nakaz obcięcia włosów: „Ostre spory i dysputy z kierownictwem, bezlitosne polowanie nie przypuszczalnych lub faktycznych odchyleńców i odszczepieńców, ciągłe wezwania do świętej wojny — to wszystko bardzo mnie już zmęczyło. Ponadto grożące Sabine niebezpieczeństwo zesłania do obozu karnego, a teraz jeszcze ten ostatni dowód kompletnej nietolerancji, ten absurdalny rozkaz obcięcia włosów oznaczają, że żąda się ode mnie dowodu całkowitego posłuszeństwa. Mój rozum zaczyna pracować szybko, jak dawno temu" (s. 205). Ostatecznie jego siedmioletnia przygoda ze scjentologią skończyła się zrujnowaniem życia osobistego i zawodowego: dwukrotnie stracił żonę — jedną, z którą miał dwójkę dzieci, porzucił, bo była przeciwna scjentologii, druga jego porzuciła, kiedy sam stał się krytyczny wobec scjentologii. Dziś odnalazł się jako artysta malarz.

Nie jest łatwo opuścić scjentologię. Jest to tym trudniejsze im wyżej się zachodzi, a równocześnie im wyżej się zachodzi, tym więcej wie się o samej scjentologii. Na ogół mechanizmy „technologiczne” działają tak, żeby owym apozostajom zapobiec, aby sukcesywnie przywiązywać lub uzależniać adepta od całego systemu, często scjentolog nie potrafi sobie wyobrazić swego życia poza wspólnotą, kiedy wszystkie więzi jakie wybudował ograniczają się do scjentologii. Czasami jednak niektóre jednostki podejmują decyzję o wycofaniu się. Potthoff spotkał się z systematycznym nękaniami, groźbami, żądaniem olbrzymiej zapłaty za zdobyte „wykształcenie” scjentologiczne, spotykano też przypadki szantażowania przy pomocy nagrywanych wcześniej zapisów z sesji auditingowych, gdzie wyznaje się wszystko jak na

spowiedzi (scjentologowie działając poza zawodem lekarza nie są skrępowani tajemnicą lekarską). Fragment rozmowy Potthoffa z oficerami scjentologii:

"- Udowodniłeś już dawno, że jako projektant i artysta opanowałeś do perfekcji swą dziedzinę. Najwyższy czas, żebyś rozegrał większą grę i wykorzystał swe zdolności tam, gdzie znajdują prawdziwe uznanie.

- ...w przeciwnym razie twój upadek jest nieunikniony i ostateczny, a twoja żona będzie się musiała z tobą nieodwołalnie rozstać - dodaje z groźbą w głosie drugi oficer.

- Znamy dostatecznie dużo przykładów, gdy scjentologowie skończyli w nędzy tylko dlatego, że chcieli rozgrywać w życiu tylko swoją małą grę" (s. 236).

Kary za rozgrywanie „tylko swej małej gry” w scjentologii nie są wprawdzie tak srogie jak w Kościele katolickim do czasów Oświecenia, lecz niewątpliwie jak na XXI wiek dostatecznie prymitywne, by uznać, że nie jest to grupa niegroźna. Pod warunkiem oczywiście, że to, co opisuje Potthoff nie było jakimś zupełnym wyjątkiem, a wyznania byłych członków wskazują, że nie. Jednym z takich scjentologów, którzy też chcieli rozgrywać „tylko swą małą grę” jest Wilfried Handl — były szef scjentologów na całą Austrię, który obecnie żyje z pomocy społecznej (przynajmniej do czasu jak zaczął pisać książki). Swe przygody opisał w książce *Scjentologia: Obłąd i rzeczywistość. 28 lat w psychosekcji* (2005). Od dwudziestego roku życia w scjentologii, nie nauczył się niczego poza scjentologią. Jego związek z Kościołem przerwał rak. Dziś wyznaje skruszony: — Byłem partyjnym żołnierzem w faszystowskim systemie.

Zwalczanie medycyny

Fragmenty z polskiej strony scjentologicznej humanitarnywolontariusz.pl:

"Medycyna, psychiatria i psychologia 'rozwiązały' cały problem 'natury ludzkiej' przerzucając ją całkowicie do kategorii natury materialnej — ciało, mózg, siła.

Ponieważ politycznie obstają przy monopolu i stosują społeczną i polityczną propagandę, by narzucić ten monopol, zagradzają drogę rzetelnym poszukiwaniom prawdziwych odpowiedzi odnośnie natury ludzkiej.

Ich niepowodzenia potwierdzone są brakiem rezultatów na polu natury ludzkiej. Nie potrafią oni zmienić człowieka — potrafią go tylko poniżyć. Podczas gdy podtrzymują pretensje do górowania nad innymi w zakresie natury ludzkiej, nie są w stanie wykazać się rezultatami (...). Mają najwyższą średnią samobójstw i wolą używać siły wobec innych. Pod ich kuratelą wzrosła średnia przestępstw i sił antyspołecznych. (...)

Odkąd psychiatria zaczęła wtykać się w sprawy współżycia między kobietą i mężczyzną, służąc im radą, wypełniając popularne czasopisma swoimi 'rozwiązaniami', stosunki międzyludzkie osiągnęły stan napięcia, nie notowany nigdy przedtem.

W naszym systemie wychowawczym, teorii psychologicznej i psychiatrycznej, opierające się na teorii [Wundta](#), pozostawiły spuściznę wzrastającego analfabetyzmu.

Po powszechnym wprowadzeniu psychiatrycznych programów zdrowia psychicznego do szkolnictwa Stanów Zjednoczonych w roku 1963, wyniki testów mierzących postępy uczniów systematycznie pogarszały się przez następnych pomimo szeroki dostęp do szkolnictwa".

Ewidentnie szkodliwym aspektem scjentologii, i to już bez rozróżnienia na część kościelną i pozakościelną, jest ich **systematyczna kampania na rzecz niszczenia zaufania do lekarzy, psychologów i psychiatrów**. Ta kwestia jest zakorzeniona bardzo głęboko w scjentologii i sięga nawet mitów. W praktyce wynika to z pewnością z tego, że Hubbard swą scjentologiczną karierę rozpoczynał od pseudonaukowej dianetyki, która to rościła sobie prawa do właściwej recepty na zdrowie psychiczne i emocjonalne. Naturalnie psychologowie sceptycznie przyjęli teorie Hubbarda, więc ten wraz ze swym kościołem założonym wkrótce potem rzucił się z całą furią neofity na psychologów i psychiatrów.

Członkowie Kościoła mają zakaz korzystania z praktyk lekarskich poza „specjalistami” z scjentologii. W oficjalnych komunikatach zaprzeczają temu, lecz Potthoff pisze o tym jako o czymś oczywistym. Z drugiej strony sami wyznawcy poddani kieratowi kościelnemu często potrzebowaliby kontaktu z fachowym psychologiem bądź psychiatrą: "Te okresy ciężkiej depresji pojawiają się coraz częściej i wiem na pewno, że są one powiązane ze scjentologią. Podejrzewam, że przed laty jej psychika mogła ulec poważnej deformacji. Wszystko zaczęło się

od tego poważnego incydentu z Beata, która jednak zbagatelizowała kłopoty psychiczne Sabine i zbyła je krótkim stwierdzeniem *psychotic break*. Nam jako scjentologom nie wolno było korzystać z porad lekarskich i dlatego przyczyna jest nadal niewyjaśniona" (Potthoff, s. 228).

Jeden z przykładów: według scjentologów aspiryna jest szkodliwa, gdyż blokuje potencjał thetana.

W 1995 r. David Miscavige postawił przed wiernymi cel na najbliższe pięć lat — zniszczenie do 2000 roku psychiatrii:

„Istnieje wiele opinii na temat tego, co jest aktualnie złe na Ziemi. Jeśli jednak rzeczywiście chcecie wyeliminować te problemy, wszyscy, jako członkowie IAS, musimy postawić sobie dwa cele do roku 2000: Cel pierwszy — wysunięcie scjentologii na pierwszy plan życia społecznego. Cel drugi — eliminacja psychiatrii we wszystkich jej formach. Pozbądźmy się psychiatrii i zanieśmy scjentologię do każdego mężczyzny, kobiety i dziecka na tej planecie" (*International Scientology News* #38, 1995).

Mamy więc tutaj analogię ze Świadcami Jehowy, których religia również odrzuca w pewnych przypadkach ważną pomoc medyczną. Scjentologowie idą jednak dużo dalej, posuwając się nawet do społecznych kampanii i marszów „uświadamiających”, których celem jest uderzenie w świat medyczny. Wykorzystują do tego również naiwne gwiazdy hollywoodzkie, zwłaszcza swego czołowego misjonarza Toma Cruisa, który publicznie głosi, że psychiatria jest pseudonauką, czym wywołuje irytację korporacji psychiatrycznych.

Do walki z psychiatrią powołali też specjalny serwis internetowy zajmujący się „demaskowaniem” psychiatrii:

Psychcrime.org

Można przyjąć, że zasadniczo scjentologowie sami zajmują się praktykowaniem uzdrawiania, odwołując się na ogół do czegoś, co można by określić kolejnym wcieleniem „medycyny alternatywnej”. Czasami te ich uroszczenia do własnych praktyk medycznych są karane, jeśli ustawodawstwo to penalizuje.

Tak jest np. we Francji, gdzie scjentologowie byli skazywani za nielegalne praktykowanie medycyny.



Konkluzja

Powyżej próbowałem dać rzetelny zarys scjentologii i Kościoła Scjentologicznego. Duża część krytyki wymierzonej pod adresem scjentologii jest bezwartościowa, zwłaszcza ze stron organizacji antysektowych, prowadzonych przez instytucje religijne. Rozniecana paranoja wokół „groźnego kultu” również jest co najmniej niepoważna. Okładka „Newsweeka” z wielkim krzyżem (niebędącym zresztą symbolem samej scjentologii) i utrzymanym w dramatycznym tonie podtytułem: „Groźna sekta chce zdobywać nasze dusze i pieniądze” — budzi wesołość i poważne wątpliwości co do dziennikarskiej rzetelności w wydaniu tego tygodnika.

Należy przede wszystkim oddzielić wierzenia i teorie scjentologiczne od organizacji kościelnej, w której są one ujęte. Należy odróżnić scjentologię od Kościoła Scjentologicznego, tak jak odróżnia się chrześcijaństwo od Kościoła Katolickiego. Scjentologia nie ogranicza się wszak jedynie do Kościoła Scjentologicznego. Ten ostatni mógłby zostać uznany za związek religijny w dużym stopniu stosujący psychomanipulację wobec swoich członków, dla wielu z nich mógłby być niebezpieczny i szkodliwy, choć osobiście skłaniałbym się raczej do zwiększonej rzetelnej informacji i edukacji religioznawczej niż do zakazywania działalności. Z pewnością w internecie można znaleźć wiele świadectw byłych członków, które są alarmujące, z drugiej jednak strony należy być ostrożnym przed zbyt bezkrytyczną ufnością w wyznania „byłych”, gdyż często są one przerysowane. Negatywne zjawiska w łonie Kościoła z pewnością istnieją, tak jak istnieją one i w łonie np. Kościoła Katolickiego. Ale przecież tysiące lub nawet miliony członków Kościoła Scjentologicznego nie skarży się i nawet jeśli ludziom z zewnątrz wydaje się, że „dojeni jak naiwne krowy”, to pewnie duża część z nich nawet czuje się szczęśliwa praktykując scjentologię pod czujnym okiem oficerów Hubbarda. Nie mam wątpliwości co do tego, że Kościół Scjentologiczny jest szkodliwy społecznie, tak jak uważam, że szkodliwa jest np. „medycyna alternatywna”, z tym że jednak wolałbym z tym walczyć przez

edukację niż przez zakazy innego myślenia czy innego modlenia się.

Ślepa nagonka na scjentologię mogłaby np. spowodować, że nie udałoby się zarejestrować także i związku wyznaniowego scjentologów z tzw. Wolnej Strefy. A to już byłoby niesprawiedliwe, bowiem scjentologia jako taka jest tylko błędna i naiwna, a to nie może być podstawą zakazu działalności.

Nie bez znaczenia dla oceny całej tej nagonki jest również aktualny stan stosunków wyznaniowych w naszym kraju. Tyle absurdów i zjawisk ewidentnie szkodliwych społecznie się toleruje, że doprawdy bardzo trudno jest ferować potępienia na tzw. sekty. Dopóki toleruje się działalność Radia Maryja, dopóty niesłuszne i niesprawiedliwe będzie zakazywanie działalności Kościoła Scjentologicznego. Tolerowanie poczynań fundamentalizmu katolickiego z Ojcem Dyrektorem na czele powinno być dostatecznym uzasadnieniem do tego, aby ośrodki antysektowe ogłosiły zakończenie swej działalności. Niech absurd się dywersyfikuje!

*

Literatura:

- N. Potthoff, *W labiryncie scjentologii*, Katowice 2001, tłum. B. Machnik.
- A. Palisson, *Prawo karne a przymus psychiczny w sektach: na przykładzie Kościoła Scjentologicznego* (2002). Cała książka dostępna jest [tutaj](#).

Neutralnie:

- M. Monikowski: [„Technologiczny buddyzm” – czyli podstawy wiary i praktyki scjentologów](#)
- [Scjentologia w Wikipedii](#)

Strony scjentologiczne:

- [Scientology.org](#)
- [Dianetics.org](#)
- [Human Rights Department of the Church of Scientology International](#)

Strony antyscjentologiczne:

- [Operation Clambake](#) - najlepsza strona antyscjentologiczna
- [The Rick A. Ross Institute: Scientology](#)
- [Lerment.com](#) - kolejna strona antyscjentologiczna
- [Scientology-kills.org](#)
- [Why are they dead, Scientology?](#)
- [The Secrets of Scientology](#)
- [Scientology News in Germany](#)
- [Scientology vs Internet](#)

Przypisy:

[1] Por. M. Horodyski, *UFO - mit współczesności*, "Nomos" nr 30-31/2000, ss. 123-148.

[2] Skupionych w scjentologicznych *Celebrity Center*, czyli ośrodkach przeznaczonych dla prominentnych członków, rządzących się innymi nieco zasadami niż te, które organizują wiernych niższego szczebla.

[3] E-meter (skrót od electropsychometer), to urządzenie rejestrujące zmiany w reakcji ludzkiego ciała na emocje. Jest stosowane podczas auditingu dla ustalenia "problematicznych" emocjonalnie spraw dla pre-cleara.

[4] Pisma "odszczepieńczych" scjentologów, którzy wierzą w scjentologię, lecz nie wierzą w Kościół Scjentologiczny. Zorganizowani są w [Ron's Org](#), schizma dokonała się w roku 1984 w Niemczech, w czasie puczu kapitana Miscavigne'a. Tych niuansów zupełnie nie uwzględnił artykuł z Newsweeka, wobec czego niektórzy polscy scjentologowie zostali przypisani do Kościoła Scjentologicznego nawet jeśli nie mieli z nim faktycznego związku.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-07-2002 Ostatnia zmiana: 21-05-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1400) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1400>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl